 Czas czytania: 3 min.

El Greco, Święty Piotr i święty Paweł, 1595-1600, olej na płótnie, Museu Nacional d’Art de Catalunya, Barcelona

Sen, który Don Bosco opowiedział swoim współbraciom w nocy z 12 na 13 maja 1884 roku, stanowi wyjątkowe okno na duchowy dynamizm, który ożywiał „ojca i nauczyciela młodzieży”. W tej onirycznej scenie, wielcy apostołowie Piotr i Paweł ukazują mu się w orientalnych szatach, jakby przypominając o uniwersalnym otwarciu Kościoła i ciągłości jego misji. Dialog – prosty, serdeczny, ale pełen biblijnych odniesień – staje się konkretnym wezwaniem: przedrukować i rozpowszechnić ich życiorysy, aby młodzież z Oratorium znalazła wzory żywej wiary. W centrum, wzruszające wezwanie do Maryi, „Królowej Apostołów”, oświetla całą opowieść typową dla salezjańskiej duchowości nutą maryjną, łącząc kontemplację i działanie apostolskie w jedną wizję.

Ksiądz Bosko w dniu 13 lutego sen, który potem opowiedział Współbraciom, gdy nieco wyzdrowiał.

Zdawało się Księdzu Bosko, że był w jakimś domu, gdzie spotkał się ze Świętymi Apostołami Piotrem i Pawłem. Ubrani byli w suknie sięgające im poniżej kolan, a nakrycia ich głów były na modłę wschodnią. Obaj uśmiechali się do niego życzliwie, a zapytani, z jaką misją przychodzą, względnie czy mają mu coś do zakomunikowania, na to nie odpowiedzieli, ale naprowadzili rozmowę na temat Oratorium i młodzieży.

W czasie tej rozmowy zjawił się niespodziewanie jeden z przyjaciół Księdza Bosko, którego nazwiska sobie nie zapamiętał.

– Popatrz na te dwie osoby – powiedział Ksiądz Bosko wskazując na świętych Apostołów. Znajomy popatrzył i zawołał zdumiony:

– Kogo ja widzę?… czyż to możliwe?… wszak to święci Piotr i Paweł.

Ksiądz Bosko powtórzył pytanie zwrócone przedtem do dwóch Apostołów, ale ci, mimo całej swej uprzejmości, uchylali się od odpowiedzi, kierując rozmowę na inne tematy. Naraz św. Piotr pyta:…

– A jak tam żywot świętego Piotra?… – to samo święty Paweł:…

– A żywot świętego Pawła?…

Tak, słusznie, wyznał pokornie usprawiedliwiając się Ksiądz Bosko. Bo, rzeczywiście, mimo że miał szczery zamiar wydrukować te dwa życiorysy, potem mu to całkiem wypadło z pamięci.

– Jeśli tego nie przeprowadzisz w najbliższym czasie, to już tego w ogóle nie zdołasz uczynić – zauważył św. Paweł.

W tym momencie św. Piotr odkrył swą głowę całkiem łysą, z dwoma tylko kosmykami włosów koło skroni tak, że wyglądał na staruszka, zresztą całkiem czerstwego i miłego, a odszedłszy na ubocze, zaczął się modlić. Ksiądz Bosko chciał iść za nim, ale św. Paweł mu wzbronił mówiąc:

– Pozwól mu modlić się spokojnie. A Ksiądz Bosko na to:

– Chciałem tylko zobaczyć, przed czym on ukląkł. Przekonał się, że klęczał jakby przed ołtarzykiem, który właściwie nie był ołtarzem. Więc zagaduje świętego Pawła:

– Przecież tu nie ma świeczników…

– Nie potrzeba świeczników, gdzie jest wieczna słońce – brzmiała odpowiedź.

– Nie widzę tu ani ambony…

– Ofiara się nie ofiaruje, ale widocznie już żyje.

– I ołtarza nie ma…

– Ołtarzem dla wszystkich jest Góra Kalwarii.

Święty Piotr zaś głosem wyraźnym a dźwięcznym tak się modlił:

– Chwała Bogu Ojcu Stworzycielowi i Bogu Synowi Odkupicielowi, Chwała Duchowi Świętemu, który nas uświęca. Bogu samemu cześć i uwielbienie po wszystkie wieki wieków. Niech cześć także będzie Tobie, o Maryjo: Niebo i ziemia uznają Cię swoją Królową… Maryjo… Maryjo… Maryjo… – wymawiał to Imię powoli i z takim namaszczeniem pełnym wzrastającego wzruszenia, iż trudno to wyrazić. Mimo woli trzeba się było rozpłakać.

Kiedy święty Piotr wstał od modlitwy, na to samo miejsce poszedł święty Paweł, a uklęknąwszy na głos tak się modlił:

– O głębokości tajemnic Bożych, wielki Boże. Myśli Twoje nieprzystępne są dla śmiertelnych, jedynie w niebiosach będą oni mogli przeniknąć ich głębię, bo Majestat Twój dostępny być może jedynie dla niebieskich zdobywców. O Boże, Jeden a Troisty. Tobie niech będzie cześć, chwała i dziękczynienie na wszystkich krańcach świata. Twoje Imię, o Maryjo, niech będzie od wszystkich chwalone i błogosławione. W niebie śpiewa się twoją chwałę, a dla ziemian Ty bądź pomocą, pocieszeniem i zbawieniem, o Królowo wszystkich Świętych. Alleluja, Alleluja.

Ksiądz Bosko opowiedziawszy ten sen zakończył: Modlitwa ta, jak i sposób jej odmawiania, tak mnie wzruszyła, że wybuchnąłem powtórnie płaczem i obudziłem się. Ale w duszy czułem wielką, niewypowiedzianą pociechę. Być może to były pobożne chorobliwe majaczenia Księdza Bosko, który wtedy był poważnie chory.

Łączyły się one i z tym, że zwykle odprawiał Mszę świętą u ołtarza św. Piotra.

W każdym razie są one przynajmniej wyrazem tego, czym zwykle zajęte były myśli Księdza Bosko, jego stale rozmodlonej duszy.

(MB IT XVII 27-29; MB PL XVII 19-20)